

Mieliśmy już antysemityzm bez Żydów, teraz mamy szowinizm bez uchodźców. A politycy tylko podsycają takie nastroje

Jarosław Karpiński
17 czerwca 2017

Czarnoskórego mężczyzny z Togo nie wpuszczono do autobusu w Warszawie, rodzinie Polaka pochodzącego z Iraku nie pozwolono wejść do klubu w centrum miasta; "Gdzie jest twoja burka?" - usłyszała z kolei irańska reżyserka na stołecznym lotnisku. 8 -letnie dzieci zaatakowały koleżankę za ciemniejszy kolor skóry, a kampania nienawiści przeciwko organizatorom dnia otwartego w warszawskim meczecie, zakończyła się odwołaniem zwiedzania. To tylko kilka incydentów z samej Warszawy, o których pisaliśmy w ostatnich dniach w naTemat.

Wydaje się, że antyimigrancka i antyuchodźcza retoryka nie tylko przedstawicielei rządu PiS przynosi swoje żniwo. Politycy obudzili i podsycają wśród Polaków postawy, których powinniśmy się wstydzić. Kiedyś mówiło się o antysemityzmie bez Żydów, czy teraz przyszedł czas na rasizm, szowinizm i ksenofobię bez uchodźców?

Kilka zdarzeń dziennie

Według Anny Tatar ze Stowarzyszenia "Nigdy Więcej", które zajmuje się monitorowaniem incydentów na tle ksenofobicznym i rasistowskim, niewątpliwie obserwujemy zwielokrotnienie, czy po prostu eskalację typu zdarzeń od lata 2015 roku.

– To był okres kampanii wyborczych. Już wtedy kwestia związana z kryzysem humanitarnym została zinstrumentalizowana i wykorzystana przez polityków. Na podstawie badań socjologicznych widać wzrost postaw niechętnych uchodźcom. Najbardziej bezpośrednie przełożenie tego wykreowanego strachu wiąże się ze zwiększeniem liczby ataków fizycznych na ludzi uznawanych za obcych. Takich, którzy mają inny kolor skóry, wyróżniają się swoim językiem czy pochodzeniem – mówi w rozmowie z naTemat Anna Tatar.

– W monitoringu "Brunatna Księga" odnotowujemy co najmniej kilka zdarzeń na takim tle dziennie. Dochodzi jednak do wielu innych incydentów, których liczbę trudno oszacować, ponieważ wiedzą o nich tylko ofiary – podkreśla Tatar.

Jak wpływ na te incydenty ma antyimigrancka retoryka? – Wypowiedzi ksenofobiczne czy niechętnie "obcym" obserwujemy właściwie w obrębie całego spektrum sceny politycznej. To, jak wygląda język debaty publicznej, przekłada się na atmosferę życia społecznego w Polsce. Na pewno walce z narastającą niechęcią wobec obcych nie sprzyja rozwiązanie Rady do spraw Przeciwdziałania Dyskryminacji Rasowej, Ksenofobii i związanej z nimi Nietolerancji czy wycofanie podręcznika dla policji, w którym zawarta była symbolika rasistowska – tłumaczy Anna Tatar.

Ataki nienawiści na Ukraińców

Także oficjalne statystyki policyjne wskazują, że w zastraszającym tempie rośnie liczba śledztw dotyczących przestępstw na tle rasistowskim. Ofiarami agresji są najczęściej muzułmanie, rzadziej Żydzi i Romowie. Liczba śledztw, gdzie celem sprawców byli wyznawcy Allaha podwoiła się już w ubiegłym roku. Ale jak

pisala "Rzeczpospolita" duzo czestsze byly takze ataki nienawisci wobec Ukraińców (wzrost spraw byl blisko trzykrotny).

O tym, że w Polsce nie ma problemu z uchodźcami, że jest ich niewielu, że traktują oni Polskę kraj jako tranzytowy i że nie można utożsamiać wszystkich uchodźców, czy imigrantów ekonomicznych z muzułmańskimi terrorystami pisaliśmy wiele razy.

Rocznie w Polsce mamy do czynienia z 12 tys. wniosków o ochronę międzynarodową. Natomiast jeśli chodzi o osoby z ważną kartą pobytu, to mówimy o kilku tysiącach osób. I są to przede wszystkim Czeczeni. Nawet dodatkowych 7 tysięcy uchodźców, na które nie chce się zgodzić rząd PiS i za co grożą nam kary ze strony Komisji Europejskiej, nie zrobiłoby więc wielkiej różnicy.

Zarządzanie lękami Polaków

Politycy prawicy straszą jednak uchodźcami i próbują stworzyć przeświadczenie, że bronią Polaków przed wielkim zagrożeniem. Dla celów politycznych utożsamiają uchodźców z terrorystami, podsycają te lęki i cynicznie nimi zarządzają.

Zaczął się od Jarosława Kaczyńskiego, który straszył chorobami jakie rzekomo przenoszą uchodźcy. Szef MSWiA Mariusz Błaszczak przekonywał ostatnio w Radiu ZET, że przyjęcie jakichkolwiek uchodźców, nawet dzieci, naraża nas na terroryzm.

– Po kilku latach w tej społeczności byłoby kilkadziesiąt tysięcy, potem kilkaset tysięcy, a potem kilka milionów. Te społeczności tworzą zamknięte enklawy, które są naturalnym zapleczem dla terrorystów – wyliczał.

Na pytanie dziennikarza, czy kobiety i dzieci naprawdę stworzyłyby takie enklawy, Błaszczak kazał mu "przejechać się gdziekolwiek". Minister przypomniał też, że w VIII wieku Karol Młot "zatrzymał nawałę muzułmańską we Francji". – I pan chce być Karolem Młotem Polski? - dopytywał Piasecki. – Nie, ja tylko pokazuję, że integracja poprzez sport nie będzie prowadziła do powodzenia - odpowiedział Błaszczak.

Cierpi wielu ludzi

Swoją negatywną rolę odgrywają także media. Nagonkę na muzułmanów przeprowadzili ostatnio goście w TVP Info. "To jest ewidentny przekaz Koranu, żeby nas mordować, podrzynać gardła" - mogli usłyszeć widzowie. A "Wiadomości" TVP 1 jeden ze swoich antyimigranckich materiałów na temat ramadanu zilustrowały zdjęciami "radykalnego wyznawcy islamu", który okazał się... francuskim komikiem.

Polakom wmawia się, że negatywny stosunek do uchodźców i imigrantów to racjonalna odpowiedź na zagrożenie. A to zwykłe kłamstwo. Cierpi przez to wielu przypadkowych ludzi, tylko dlatego że mają inny kolor skóry, inny akcent, albo pochodzą z innego kraju.

<http://natemat.pl/210387,mielismy-juz-antysemityzm-bez-zydow-teraz-mamy-szowinizm-bez-uchodzcow-a-rzad-pis-tylko-podszyca-takie-nastroje>